

Dziedziczenie umaszczenia u Landseera

Christa Matenaar



Landseer jest białym psem z czarną głową i czarnymi plamami na tułowiu i w związku z takim umaszczeniem jest zwierzęciem łaciętym. Fakt ten stanowi dla hodowcy podstawowy problem, bowiem – jak wszyscy wiemy – łaciatość może przejawiać się w najbardziej dziwnych wzorach. Rzut oka na pastwisko pełne czarno-łaciatego bydła pokazuje, że w zasadzie odnajdujemy tyle wzorów, co zwierząt. Wiemy także z obserwacji czarno-białych kotów domowych, że czynnik genetyczny powoduje rozłożenie barw ich sierści w sposób absolutnie przypadkowy.

Nawet jako laik można sobie całkiem łatwo wyobrazić, jak ciężko jest osiągnąć w hodowli czarno-białe umaszczenie, które będzie możliwie symetryczne i robiące estetyczne wrażenie. Jego genetyczne ugruntowanie stanowi kolejne, jeszcze trudniejsze wyzwanie. Ośmielać nas w tych wysiłkach może obserwacja innych ras, gdzie udało się już utrwalić założony wzór umaszczenia. Myślę tu o bernardynach i berneńskich psach pasterskich, których światowa popularność bierze się w dużym stopniu z pięknego rysunku ich łat oraz wyrazistości dobrze zróżnicowanych kolorów sierści. Regularność wzorów i perfekcja barw stanowią osiągnięcie hodowlane najwyższej klasy, które powinno popychać nas do podążania tą samą drogą!

Kto zatem powie, że nie uda nam się stopniowo uczynić z landseera psa według jego wzorca, to znaczy z białą plamą w okolicach pyska i symetrycznie ciągnącym się białym znamieniem na głowie? To znamię na głowie działa na każdego obserwatora przyjaźnie i ujmująco, także na sędziów na wystawach!

Choćby tylko z tego względu fakt ten musi być dla poważnego hodowcy istotną wytyczną w jego pracy. Koniecznie czarna głowa powinna być z kolei optyczną przeciwwagą dla czarnej plamy na nasadzie ogona. Ponieważ znajduje się tam ośrodek pigmentacji, obecność tej czarnej plamy jest czymś normalnym, nawet u psów o przeważająco białym umaszczeniu. Właściwe rozłożenie barw umaszczenia znajduje swoje dopełnienie dopiero wówczas, gdy czarna jest centralny tułów w części siodłowej. Może on przechodzić następnie także w wiele drobnych plam. Takie idealne umaszczenie widzimy na obrazie Edwarda Megargee. Pies został tu tak przedstawiony, jak wymaga tego wzorzec landseera. Postrzegamy go jako piękny i harmonijny. Gdy jednak patrzymy na obrazy pochodzące z okresu świetności naszej rasy, to stwierdzamy, że przedstawione tam psy są przeważnie białe. Mają wprawdzie zawsze czarną głowę, co pasuje do rasy, ale na tułowiu spotykamy tylko nieliczne czarne łaty, głównie w okolicach nasady ogona (patrz: sir Edwin Landseer „The Champion”, 1819, „Twa Dogs”, 1822, „Lion, a Newfoundland Dog”, 1824 oraz „A Distinguished Member of the Human Society”, 1837). Czyżby odczucie piękna w kwestii umaszczenia tak dalece się z biegiem lat zmieniło? Dziś bowiem widzimy landseery o sierści w dużej mierze czarnej, a nawet zdecydowanie czarnej. Zważywszy na przodków naszej rasy, wydaje się to tendencją nieuzasadnioną. A może są to utrzymujące się skutki krzyżówek z czarnymi nowofundlandami? A może też ewentualnie konsekwencją niedostatecznej hodowlanej staranności?

Celem każdego hodowcy powinno być osiągnięcie wyważonego rozłożenia barw sierści, o którym mówi wzorzec rasy. To oczywiście łatwiej powiedzieć niż wykonać! Jak zatem to osiągnąć? Zamierzam tu podzielić się kilkoma obserwacjami, jakie poczyniliśmy sami na naszych miotach jak również u innych hodowców. Poza tym odniosę się też do publikacji z fachowego pisma hodowców landseera w NRD, zatytułowanego „Warianty umaszczenia u landseera”. Opisano w nim z dużą starannością 30 odmian umaszczenia, występujących współcześnie w tej rasie. Z odmian tych wyselekcjonowałam osiem, określonych przeze mnie

jako typowe i które spośród ponad stu urodzonych u nas szczeniąt landseera stale się powtarzają. Tych osiem grup wzorów stanowi wersję wielu możliwych rodzajów umaszczenia, które mieszczą się w granicach tolerancji sędziów. Z pomocą w ten sposób utworzonej tabeli hodowca może zaplanować odpowiednią krzyżówkę tak, by poprawić umaszczenie następnego pokolenia, względnie umocnić jego dobre tendencje. Oczywiście, nie każdy osobnik odpowiada jednemu z wymienionych wzorów. Należy po prostu zaszeregować swojego psa do grup, na przykład między numerami 4 i 5. Nie zostaną wówczas uwzględnione ekstrema po obu stronach.

A co to są w takim razie ekstremalne łaty? Z jednej strony rozumie się przez to prawie całkowicie czarne osobniki, z niewielką ilością bieli na piersi, łapach i końcówce ogona. Takie znamiona są jasnym dowodem na to, że pies jest nosicielem interesujących nas cech genetycznych. W takich przypadkach nie chodzi nigdy o czarnego homozygotycznego nowofundlanda mimo, że wiele osób tak sądzi. Osobnik taki jest z punktu widzenia składu swojego genetycznego pochodzenia z umaszczenia landseerem, którego biel została zredukowana do minimum na skutek krzyżówek z czarnymi nowofundlandami.

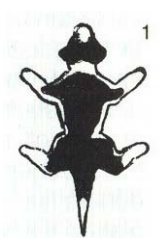
Po przeciwległej stronie skali znajduje się przypadek psa zupełnie białego, któremu pozostało jedynie kilka plam pigmentu na uszach lub wokół oczu. To jednoznaczny efekt krzyżówki, gdzie już rodzice byli biali i to w skali wykraczającej poza dopuszczalne parametry wzorca rasy. Obu wspomnianymi wyżej ekstremami nie wolno w hodowli dowolnie operować, ponieważ jedno jest zbyt blisko stanu całkowitej bezpigmentowości, a drugie zbyt przypomina jednorodnie czarnego nowofundlanda.

Biała pierś, brzuch i nogi na czarnym osobniku, choć będą wskazywać na przodków wśród landseerów, to jednak świadczą szczególnie o obecności genów nowofundlanda. Nie mogą dowodzić czysto „landseerowego” pochodzenia. My zmiernym – w przeciwieństwie do praktyki anglosaskiej – do czystej hodowli landseera, uważając ją za jedyną drogę do odtworzenia tej starej, sławnej rasy. W konsekwencji należy zatem w zasadzie eliminować z hodowli psy tylko lekko biało zabarwione, chyba, że planuje się wdrożenie programu eksperymentalnego, mającego za cel uzyskanie nowej linii, użytecznej dla całej hodowli. Takie przedsięwzięcie wymaga zgody ze strony Niemieckiego Klubu Landseera (DLC), a ponadto z pewnością będzie wyzwaniem dla idealizmu oraz możliwości finansowych hodowcy.

Z kolei prawie biały pies jest w hodowli równie mało użyteczny. Uboga pigmentacja sierści idzie bowiem często w parze ze słabością systemu nerwowego, co przejawia się w lęklivości zwierzęcia. A tego przecież każdy hodowca będzie unikał! Poza tym, w istniejącej obecnie sytuacji, nie potrzebujemy osobników o nieprawidłowym umaszczeniu, gdy tylko wykorzystamy inne, dostępne możliwości. Dlatego pomijam w dalszym opracowaniu osobniki, które jako zbyt czarne lub zbyt białe lokują się poza parametrami wzorca rasy.

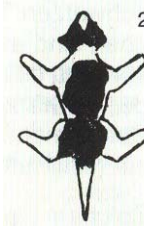
Pies z rysunku nr 1 przedstawia całkowicie czarny tułów, który oddziela od czarnej głowy jedynie biała obwódka wokół szyi. Osobnik taki wart jest pozostawienia w hodowli tylko wtedy, gdy niedostatki w umaszczeniu równoważone są przez zalety charakteru i budowy. Jeśli wspomniana obwódka jest wyraźnie wykształcona, pies taki może być prezentowany na wystawach.

Przy używaniu go do reprodukcji należy dobrać partnera jedynie z grupy, którą obrazują rysunki 7 lub 8. Tylko ekstremalnie dużo bieli może „rozrzedzić” ekstremalnie intensywną czerń i przeobrazić w umaszczenie odpowiadające wzorcowi. Każda inna krzyżówka musi doprowadzić do umocnienia i namnożenia czerni, co spowoduje wyjście poza wzorec. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że *numer 1* nie jest umaszczonej zgodnie ze wzorcem.



Zwierzę o takich cechach może być w hodowli tolerowane, ale tylko w związku z partnerem tak jasnym, że daje nadzieję na otrzymanie szczeniąt o lepszej kolorystyce.

W przypadku psa z rysunku nr 2 mamy kwestie bardzo podobną, z tym, że czerń ograniczona jest tylko do tułowia. Nie sięga tak daleko ku nogom i ogonowi. Niemniej i tym razem stosowanie w hodowli doradza się tylko wówczas, gdy dysponujemy partnerem pochodzącym z grupy, którą przedstawiają rysunki 6 do 8. Rysunki 1 i 2 obrazują to, co u bernardynów określa się „wizerunkiem płaszcz” (*Mantelhund*), a co u landseerów jest niepożądane. Jeśli baza hodowlana przestanie być tak uboga, to będzie trzeba z takich psów zrezygnować. Wystawy psów są przecież prezentacjami poszczególnych ośrodków hodowlanych, należy więc dyskwalifikować osobniki o wadliwym umaszczeniu. Ponieważ jednak na razie musimy prowadzić hodowlę zarówno z psami z grup 1 i 2 jak i 6 do 8, to sukcesu trzeba szukać w kombinacji tych ekstremów, która to – według naszego doświadczenia – prowadzi do bardzo dobrych wyników i stopniowej przemiany skrajności w piękne wzory umaszczenia.



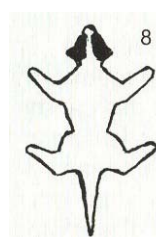
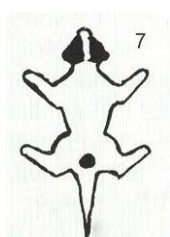
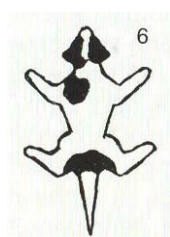
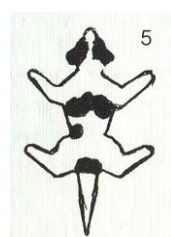
Numer 3 jest psem o umaszczeniu zgodnym ze wzorcem. Brakuje mu tylko białego, pociągniętego znamienia na czole, które w istniejącej formie może być jednak jak najbardziej uznawane. Takiego osobnika skojarzyć będzie najkorzystniej z partnerem z grupy 5 lub 6. Kiedy będzie pochodził z grupy 4 to podejmujemy ryzyko, że czarne łaty utworzą ponownie dużą czarną powierzchnię i zamiast postępu odnotujemy regres.



Numer 4 to pies, który za swoje umaszczenie otrzyma na każdej wystawie najlepsze oceny. Oczywiście, łaty na sierści nie muszą odpowiadać dokładnie co do formy, wielkości i ułożenia jak na tym rysunku. Powinny być jednak wyraźnie rozgraniczone i ostro wyróżniać się na białym tle. Każdy sędzia doceni takie umaszczenie i odpowiednio nagrodzi. Właściciel takiego psa nosi się często z zamiarem skojarzenia go z partnerem pochodzącym z grupy 3 lub 5, w zależności od gustu. Wydaje się, że miot powinien wówczas przynieść wyłącznie szczenięta odpowiadające wzorcowi umaszczenia. Tymczasem doświadczenie uczy czegoś innego. Przy krzyżowaniu dwóch takich partnerów ujawnia się nagle umaszczenie poprzedniego pokolenia. Najsilniej przebijają kolorystyka i wzór sierści osobników z grupy 1 i 8. One są sobie przeciwstawne i równie silne. Nawet „przeskoczenie” jednego pokolenia nie gwarantuje osłabienia siły ich genetycznej penetracji.



Pies o rozkładzie kolorów sierści z rysunku 4 będzie zatem co do tendencji przekazywać takie cechy umaszczenia, jakie posiadali jego rodzice! On sam, co prawda, utrzymuje się „w środku” pomiędzy bielą i czernią, ale ta równowaga okazuje się w procesie dziedziczenia mało stabilna. Prawdopodobnie dopiero po upływie wielu pokoleń cechy właściwego umaszczenia stają się silnie genetycznie ugruntowane. Z tego powodu powinniśmy szukać dla każdego osobnika o umaszczeniu kwalifikowanym do grupy od 1 do 4 takiego partnera, który znajduje się w grupie 5 do 8. Jest to sposób na najszybsze osiągnięcie wśród młodego pokolenia tendencji do możliwie wyważonego rozkładu kolorów sierści oraz stopniowej eliminacji ekstremów.



Niezależnie od umaszczenia na tułowiu, w procesie hodowlanym można starać się utrwalić barwy sierści na głowie. Dotyczy to zarówno białego fragmentu pyska jak

i wyraźnego, pociąglego, symetrycznego znamienia czołowego, które nie powinno być ani za wąskie ani za szerokie i może występować w korelacji z każdym z 8 wzorów umaszczenia. Tak samo, jak we wszystkich 8 wariantach obserwujemy czarną głowę bez jakiegokolwiek białego znamienia, nawet w grupie oznaczonej rysunkiem 8! Idealny wzór kolorystyki głowy jest – co przynajmniej pokazuje nasze doświadczenie – kwestią selekcji. Jeśli dysponujemy parą hodowlaną o pięknych głowach, mieszczących się w ramach wzorca rasy, to jej potomstwo będzie w większości posiadać to samo, atrakcyjne umaszczenie.

Przy należytej staranności kusi tu stosunkowo szybki i rzucający się w oczy sukces hodowlany. Ale właśnie dlatego powinno się do niego zmierzać znacznie bardziej konsekwentnie, pilnując jako hodowca, by przy każdym sparowaniu przynajmniej jeden rodzic posiadał znamię wymaganego kształtu. Ma być ono możliwie symetryczne, nie za wąskie lub za szerokie, a czerń głowy dzielić na dwie równe części. Oczekiwanie takie, jako wymóg określony przez wzorzec, nie występuje w innych rasach długonogich. Jako typowa, cecha ta musi występować tylko u landseera. Mogłaby być znakiem rozpoznawczym naszej rasy, jeśli – no tak! – nasze psy by ją miały! Na razie widzi się ją jedynie u mniejszości psów pokazywanych na wystawach oraz podczas zwiedzania hodowli. Stan taki jest wynikiem stosowanych w przeszłości krzyżówek z czarnym nowofundlandem.

Innym problemem dotyczącym umaszczenia i stwarzającym hodowcom wiele kłopotów jest kwestia tzw. sadzy (*Russ*) w białych fragmentach sierści. Stanowią ją białe włosy wymieszane w mniejszym lub większym stopniu z czarnymi. Na ogół domieszki czerni znajdujemy w podszerstku. Przy dobrze rozwiniętej sierści właściwej takie zjawisko jest znacznie mniej widoczne, chyba że podczas linienia. Istnieje jednak sadza przenikająca także sierść właściwą. Nie da się tego wówczas w jakiegokolwiek porze roku zatuszować i fakt ten wpływa silnie negatywnie na odbiór całego wizerunku. Pies piękny dla oka musi być bez sadzy. Wymaga tego poczucie estetyki. Sadza sprawia, że jasne partie umaszczenia wydają się szare i zatracany jest kontrast czystych barw.

Skąd bierze się sadza? Jest to z pewnością późna konsekwencja obecności w rodowodzie czarnych nowofundlandów. Tak samo dzieje się z anatomicznymi cechami landseera, które przy sparowaniu z czarnymi nowofundlandami potrafią uparcie, w skali wielu pokoleń mieszańców, wpływać na ich wygląd, a nieraz całkowicie zniszczyć wizerunek nowofundlanda. Sadza jest jakby genetycznym „przypomnieniem” o intensywnej pigmentacji czarnej sierści. Z praktyki wynika, że najsilniejsza sadza występuje bezpośrednio po sparowaniu i potrafi umaszczenie landseera zmienić nie do poznania. Na szczęście sadza słabnie tym bardziej, im w rodowodzie jest dalej do faktu wspomnianej krzyżówki. Można ją też oczywiście zintensyfikować poprzez dopuszczenie do reprodukcji dwóch partnerów obciążonych sadzą. Ale równie dobrze można mieć w tym przypadku w miocie szczenię całkowicie wolne od tej przypadłości. Trudno jest mieć natomiast nadzieję, że ten z kolei będzie miał wolne od sadzy potomstwo. Ta brzydka domieszka ma bowiem tendencję do przeskakiwania jednego pokolenia i objawiania się w następnym.

Istnieje tylko jedna możliwość przeciwdziałania zjawisku sadzy: przy doborze do reprodukcji należy zwracać uwagę, by za każdym razem jeden partner był bez sadzy. To przynosi generalnie zupełnie zadowalające rezultaty. Trzeba też pamiętać, że w niektórych liniach hodowlanych brak sadzy dziedziczony jest silniej niż w pozostałych.

W tym miejscu uprawniona będzie uwaga o konieczności prowadzenia hodowli landseera ukierunkowanej na rasę czystą. Jak już zaznaczono wcześniej, istnieją istotne różnice między nimi a nowofundlandami, nie tylko co do umaszczenia, ale również co do typu. Co zatem rozumiemy jako typ? Mówiąc „typ” mamy wtedy na uwadze ogólny obraz psa, który pozwala od razu spostrzec, jaką rasę reprezentuje. Taki „typowy” pies musi nie tylko na pierwszy rzut

oka i zewnętrznie wykazywać znamiona swojej rasy, ale również podczas dokładnej analizy posiadać detale przypisane wzorcowi rasy. Cechy te razem tworzą ogólny wizerunek zwierzęcia i umożliwiają odruchową identyfikację psa określonej rasy.

Naturalnie, umaszczenie robi duże wrażenie, tym bardziej, jeśli jest szczególnie typowe dla rasy. W aspekcie hodowli nastawionej na rasę czystą, pojawienie się sadzy u landseera stanowi fakt demaskujący pochodzenie.

Istnieje jednak jeszcze wiele innych cech przypisywanych nowofundlandowi, które, niestety, także występują u landseerów. Muszą one z biegiem czasu zaniknąć jeśli chcemy, by powstał kompleksowy wizerunek zgodny z wzorcem rasy. W pierwszym rzędzie trzeba tu powiedzieć o niedostatecznych wymiarach, głównie w związku z masywnością tułowia. Ciągłe jeszcze spotyka się hodowców, którzy zabiegają o taki typ sylwetki, choć nie ma on nic wspólnego z landseerami, które pamiętamy z obrazów Sir Edwina. Wszelako na razie potrzebujemy takich psów do hodowli, bo jej baza jest dotąd niewystarczająca.

Tego typu nie należy jednak dalej wspierać w hodowli. Fatalnie wygląda kombinacja niskiej, do tego cherlawej, przedniej części tułowia, charakterystycznej dla nowofundlanda, z wysokim i typowym dla landseera tylnym odcinkiem tułowia. Według wzorca nowofundlanda pies taki, obserwowany z boku, przedstawia wyraźnie prostokątny korpus, z lekko wychyloną do przodu głową, ciężką szyją z krótkim karkiem, co w sumie daje charakterystycznie płynny przebieg górnej linii tułowia. U landseera natomiast, choćby już poprzez jego nogi, ten sam obraz przypomina bardziej kwadrat. Głowę na długiej szyi nosi zdecydowanie wyżej od nowofundlanda, który sam z siebie, jeśli jest typowym przedstawicielem swojej rasy, nigdy takiej postawy nie przyjmuje. Już z tego powodu landseer nie może posiadać wspomnianego płynnego przebiegu górnej linii tułowia i robić „niedźwiedziego” wrażenia, jak nowofundland.

Gdy hodowca wykaże wystarczająco dużo zaangażowania i zbierze moc doświadczeń na temat dziedziczenia cech typowych dla danych ras, to dostrzeże, że krzyżują się one w sposób od siebie całkiem niezależny i prowadzą do zupełnie nieprzewidywalnych nowych kombinacji. Będzie musiał zatem szczerze uznać, że niebezpieczeństwo związane z wynikiem hodowli zakładającej mieszanie cech właściwych różnym rasom jest wysokie i ewidentne. Sędziowie na wystawach stają nieraz w tym względzie przed dużymi problemami. Jakże bowiem ocenić psa, który ma, na przykład, budowę tułowia charakterystyczną dla landseera, ale jego szyja wyrasta z głębokich łopatek i ginie pod ciężarem masywnego „byczego” karku. Prawa rządzące dziedziczeniem takich nowych genetycznych zestawień powodują tworzenie najbardziej dziwnych kombinacji, nie pasujących do siebie pojedynczych cech, które z kolei skutkują współistnieniem w jednym organizmie zupełnie różnych typów. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że zjawisk tego rodzaju należy oczekiwać nie tylko w pierwszym pokoleniu, ale znacznie dłużej. Znaczy to, że fenotyp obcy rasowo może pojawić się nagle również po upływie wielu pokoleń. Celowość dokonywania krzyżówek między rasami wydaje się więc – zważywszy powyższe uwagi – bardzo wątpliwa, chyba, że w celu poszerzenia bazy hodowlanej. Ale nawet wtedy taka ekperymentalna hodowla powinna być prowadzona przez wyjątkowo doświadczone osoby i zgodnie z długofalowym programem hodowlanym. Nieodzowna jest też odwaga do realizowania konsekwentnej selekcji wśród dostępnych wariantów reprodukcji. Wskazany jest tu wysoki poziom wiedzy oraz upor, nie wspominając już o szczególnie sprzyjających uwarunkowaniach zewnętrznych, bez których taki program, obejmujący okres co najmniej trzech pokoleń, nie ma szans powodzenia.

Większość hodowców wzywających w imię poszerzenia bazy hodowlanej do stosowania krzyżówek landseera z przedstawicielami innych ras nie jest świadoma tego, jak wysoką cenę należy za to zapłacić. Z naszych doświadczeń i późniejszych badań wynika, że poświęcić trzeba 5 do 8 pokoleń, aby mniej więcej wyeliminować zjawisko sadzy oraz niewłaściwego rozkładu barw w umaszczeniu. A tak długo przetrwają tylko nieliczne ośrodki hodowlane, co oznacza, że ta brzydka spuścizna zostanie przekazana ich następcom...

Nasza rasa funkcjonuje w świadomości swoich miłośników i ogółu ludzi głównie przez jej charakterystyczną dwubarwność i związane z tym wrażenia optyczne. Podniecią estetyczną dla oczu staje się jednak dopiero wówczas, gdy rozkład barw jest piękny, a kontrast między nimi czysty. Cel ten nie jest łatwy, ale możliwy do osiągnięcia. Powinniśmy usilnie nad nim pracować!

W kwestii sadzy należy jeszcze zauważyć, że u szczeniąt jest ona niewidoczna. Gdy po narodzinach wyschną i leżą przy matce ssąc mleko, budzi to zawsze czarujący widok śnieżnej bieli z głęboko czarnymi plamami. Nie zaburza tego wrażenia jakakolwiek fałszywa domieszka koloru. „Takie powinny pozostać” - pomyśli każdy hodowca! Osoba kupująca psie niemowlę jest przekonana, że podziwiane umaszczenie nie ulegnie zmianom. Tymczasem tak nie jest!

Każdy uważny hodowca wnet spostrzeże, że początkowy rozkład barw umaszczenia szczeniąt nie jest ostateczny. Stosunek bieli do czerni przesuwają się w kierunku czerni. Czarne plamy powiększają się. Kto życzy sobie mieć u dorosłego psa wyraźnie zaznaczone białe znamie czołowe, ten wybiera szczenię z bardzo dużą ilością bieli na czole. Często szczenięta mają wręcz całkowicie białe czoło, a jednak w wieku dojrzałym wykształcają tak pożądaną rysunek znamienia. Z pierwotnie wąskiego i o prawidłowej szerokości znamienia czołowego nie pozostaje potem nic, najwyżej coś w rodzaju smugi. Podobnie dzieje się z rozłożeniem kolorów na ogonie. Czarne plamy, które leżą blisko siebie i rozgraniczone są tylko małą ilością bieli, mają tendencję do nachodzenia na siebie i do utworzenia jednorodnie czarnej przestrzeni.

O tym wszystkim trzeba wiedzieć, aby właściwie ocenić umaszczenie szczeniąt. Czego jednak zawczasu wiedzieć nie można, to kwestia, czy sadza w ogóle wystąpi, czy też nie. Wcześniej mówiono nam, że daje się to wyczytać z opuszków łap: różowe i czarne miały być oznaką występującej później sadzy. To się jednak, niestety, nie sprawdza. Cała prawda, plamy na opuszkach łap mają rzeczywiście swoją wymowę genetyczną. Można na podstawie ich wyglądu stwierdzić, czy dany osobnik będzie o plamiastym umaszczeniu, czy nie i czy jest nosicielem genetycznych skłonności ku temu. Natomiast nie da się tu wyczytać niczego innego ponad to, co już wiemy. A chcielibyśmy przecież dowiedzieć się, czy możemy w określonym przypadku oczekiwać wystąpienia sadzy. Tymczasem zorientujemy się w tym dopiero po tygodniach lub miesiącach. Z całą pewnością powiedzieć można tylko jedno: im wcześniej pojawi się sadza, tym bardziej zaważy na ogólnym wizerunku psa. Jeśli natomiast ślady czerni na białej sierści pojawią się dopiero po upływie 4-5 miesięcy, można to ocenić jako rzecz nieistotną. W wieku dojrzałym osobnik taki będzie wydawał się zupełnie bez sadzy, bowiem rozwinięta wówczas w pełni sierść wierzchnia przykryje niedoskonałości związane z obecnością czerni w podszerstku. Hodowca ma prawo być takim wynikiem wysoce usatysfakcjonowany.

Kolejną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę, jest stan pigmentacji na wargach i nozdrzach. W przeciwieństwie do czarnych i brązowych szczeniąt nowofundlanda, landseery rodzą się z różowymi wargami i nozdrzami. Dopiero w kolejnych tygodniach następuje uaktywnienie pigmentu w tej części ciała. U jednych szczeniąt ma to miejsce szybciej, u innych proces ten następuje później. Zdarza się również, że niektóre fragmenty nie ulegają pigmentacji i powstaje zjawisko określane „nosem motylkowym” („*Schmetterlingsnase*”).

Jest to poważna wada, nie tylko w sensie piękna wizerunku. Zdolność do właściwej pigmentacji wiąże się bowiem także z konsekwencjami dla neurologicznych stron funkcjonowania organizmu. Jest więc sprawą ważną, aby prowadzić hodowlę w oparciu o psy tylko o pełnej pigmentacji. A skłonność do niewłaściwej pigmentacji występuje bez wątpienia w kilku liniach hodowlanych. Nie musi to być powodem dążenia do ich wygaśnięcia, ale należy starać się o używanie do reprodukcji takich linii, w których rzeczony problem wydaje się nie pojawiać.

Omówmy krótko jeszcze problem, z którego początkujący hodowca nie zdaje sobie często sprawy, mianowicie mogące pojawiać się różnice w ramach samej bieli i czerni. Spotyka się żółtawą biel, przypominającą biel owczej sierści. Nie odbiera się tego faktu pozytywnie. Pies taki powinien być wykąpany przed wystawą. Kąpiel powoduje zazwyczaj zaskakującą poprawę wizerunku poprzez zwiększenie intensywności białej barwy. Należy jednak pamiętać, aby użyć specjalnego szamponu dla psów, a nie przypadkiem dla ludzi. To spowodowałoby zbyt silne odtłuszczenie sierści, co skutkowałooby widokiem landseera wyglądającego jak angorowy królik! Zdarza się również inna, genetycznie uwarunkowana biel, a więc dziedziczna, zwana bielą srebrzystą.

Dokładne określenie różnic jest trudne. Sierść srebrzystobiała złożona jest z włosów zazwyczaj trochę mocniejszych, twardszych i nieco krótszych niż cienki i jedwabisty włos żółciejący. W każdym razie włos białosrebrzysty poprzez swoją wyrazistość i żywotność robi zupełnie inne wrażenie niż włos żółciejący, podczas gdy ten drugi pozbawiony jest raczej blasku. Efekt wyrazistości podnoszony jest jeszcze poprzez występującą równolegle głęboką czerń sierści poddanej miejscowej pigmentacji, podczas gdy biel żółciejąca znajduje nieraz swoje przeciwieństwo w czerni przechodzącej w brąz. Jest rzeczą oczywistą, że impresja kontrastu silnie przeciwstawnych sobie barw jest znacznie korzystniejsza niż w wariacie z kolorami mniej wyrazistymi i matowymi.

W niektórych przypadkach „rozmycie” barw może pochodzić jednak z nieodpowiednio dobranego wyżywienia. Wtedy wiele można osiągnąć poprzez większą staranność w tym zakresie. Ale na procesy dziedziczenia wpływu przez to nie uzyskamy. Kto choć raz podziwiał landseera w całej okazałości połyskujących kolorów jego umaszczenia ten wie, co mam tu na myśli.

Z pewnością należy dokonać jeszcze wielu prób hodowlanych i obserwacji w zakresie dziedziczenia umaszczenia oraz uwarunkowań dla czystości jego kolorystyki, szczególnie w odniesieniu do naszej rasy. Piękny rozkład barw sierści przyciąga wzrok, a wyraźny kontrast połyskliwych, czystych kolorów cieszy oczy. Kwestie te muszą być należycie doceniane przez hodowców, bo pies ma być przecież nie tylko zdrowy i użyteczny, ale także budzić wrażenia estetyczne. Dlatego właśnie tak istotne jest, aby wszyscy hodowcy dokonywali w tej dziedzinie dokładnych obserwacji i ujawniali je, przyczyniając się w ten sposób do wyjaśniania skomplikowanego zagadnienia dziedziczenia umaszczenia. Zamieszczone tu uwagi należy traktować jedynie jako pierwszy krok w tym kierunku.

Christa Matenaar
Bonn

*Tłumaczenie – B. Demby
Korekta – I. Lelonek*

Kwiecień 2011